

Ciepło, cieplej, gorąco...

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Niektórzy w dobrej wierze dają sobie wmówić przez rzeczników grup interesów, których komercyjna, nastawiona na maksymalizację zysku działalność przyczynia się do szkodliwego ocieplania klimatu, że ten niekwestionowany i nasilający się proces nie jest skutkiem aktywności gospodarczej człowieka. W sposób oczywisty jest. I zostało to udowodnione, a to, co pozostaje dyskusyjne, to zakres tego oddziaływania i tempo narastania dewastacyjnych skutków, do których prowadzi ocieplenie. Bez wątpienia w długim okresie – w skali XXI w. – jest to największe zagrożenie dla naszej cywilizacji. Jak można tego nie dostrzegać?

■ Między błędem a nieprawdą

Jeśli ktoś twierdzi inaczej, to stoi w obliczu ostrej alternatywy: albo się myli (i wtedy jest o czym dyskutować, przytaczając racjonalne argumenty, których przecież nie brakuje), albo mija się z prawdą celowo i usiłuje innych wprowadzić w błąd jako lobbysta specjalnych grup interesów. Przecież wiadomo, jak znakomicie zorganizowane jest lobby związane z tradycyjnym sektorem energetycznym (producenci, dystrybutorzy, powiązani z nimi politycy i medialni propagandyści, niektórzy pseudonaukowcy zajmujący się lobbieniem nie po tej stronie, po której leży prawda i interes ogólnospołeczny), którego funkcjonowanie z jednej strony jest źródłem ich wysokich dochodów, z drugiej zaś powoduje zgubne ocieplenie klimatu.

To fakt, że niekiedy jakaś grupa interesu popada w niemałe tarapaty i jest wystawiona na ostrze publicznej krytyki, czasami wręcz bezlitosnej, jak chociażby ostatnio koncern BP w związku z wielką katastrofą ekologiczną po olbrzymim wycieku ropy naftowej spowodowanym zatonięciem w Zatoce Meksykańskiej platformy wiertniczej o skądinąd wdzięcznej nazwie Deepwater Horizon. Ale czyż nie nieszczęście od razu jest wykorzystywane przez kogoś innego. Tam dramat, gdzie indziej zadowolenie.

Już eksperci z Bliskiego Wschodu i Rosji radują się, że amerykańska katastrofa ekologiczna spowodowała, przynajmniej na jakiś czas, podwodną eksploatację naturalnych złóż surowców energetycznych, ropy i gazu, co przyczyni się do korzystnych dla nich zmian cen. Podczas gdy po północnej stronie zatoki rozprzestrzenia się obszar ekologicznej klęski, która pociąga za sobą także wielomiliardowe starty gospodarcze i wiele ludzkich dramatów, na jej południowych flankach niektórzy krótkowzroczni lobbysci i politycy zacierają ręce. A przecież nie tylko fale i wiatry, ale i losy mogą się odwrócić...

Jednym z korzystnych dla całej naszej cywilizacji przedsięwzięć powinno być sukcesywne wprowadzanie na coraz szerszą skalę podatków ekologicznych, przy równoczesnej redukcji podatków dochodowych

Cieszy zatem, że w sprawach ochrony środowiska w ostatnich latach górę wydają się brać racjonalne argumenty, a lobbining służący złej sprawie spychany jest na drugi tor. Wydaje się, że taka właśnie jest tendencja, ale to bynajmniej nie oznacza, że spać można spokojnie. Ani tu, ani tam, ani w żadnej innej części powiązanego ze sobą współzależnościami przyrodniczymi, politycznymi i ekonomicznymi świata.

■ Siły natury

W debacie nad istotą procesu ocieplania się klimatu podkreślany bywa naturalny, niespodowodowany działalnością człowieka charakter tych zmian. Zgoda, że ocieplenie Ziemi i jej atmosfery zdarza się periodycznie, podobnie jak przemienne następujące

Wiadomo, jak znakomicie zorganizowane jest lobby związane z tradycyjnym sektorem energetycznym, którego funkcjonowanie z jednej strony jest źródłem wysokich dochodów, z drugiej zaś powoduje zgubne ocieplenie klimatu.

okresy ochłodzenia. Zmiany te po części – podkreślam: po części – są obiektywne i nie wiążą się z gospodarczą aktywnością ludzi.

W „Wędrującym świecie” omawiam zarówno sam proces ocieplania, jak i toczące się wokół jego istoty spory. Jest tam taki pasus: „W sprawie ocieplenia nie ma jeszcze nawet stanu prawdy konsensualnej w gronie uczciwych i prawdomównych ekspertów. Jeśli bowiem grono fachowców z IPCC (Intergovernmental Panel on Climate Change, Międzyrządowa Grupa ds. Zmian Klimatu) stwierdza, że wzrost temperatury wokół globu jest »bardzo prawdopodobnie« skutkiem ludzkiej aktywności, jest to natychmiast interpretowane tak, że przecież nie »na pewno«. Może jednak nie? Może to tylko anomalie pogodowe albo, jak sugerują inni znawcy przedmiotu, tylko przejściowe ocieplenie, które obiektywnie przewija się co ja-

kiś czas, a człowiek dokłada do tegoż planetarnego pieca trochę tylko paliwa? Samo przyszło, samo odejdzie.

W swoim czasie może tak. Znajdujemy się bowiem w drugiej fazie tzw. małego ocieplenia, które nastąpiło po trwającym przez kilka stuleci, od mniej więcej połowy XIII w., tzw. małym oziębieniu (nazywanym też małym zlodowaceniem). Gdy ono przeminęło – gdzieś około 1780 r., kiedy to zimą można było ostatni raz pieszo przewędrować ze wschodniego krańca Czukotki na zachodni brzeg Alaski (terra firma, stały ląd łączący Azję z Ameryką istniał jeszcze 40-50 tys. lat temu) – nastąpiło trwające właśnie za naszego życia kolejne małe ocieplenie. Pociągnie się ono gdzieś do okolic 2500 r. albo nawet do drugiej połowy XXIV w. Potem znowu będzie trochę chłodniej (choć najprawdopodobniej cieplej niż współcześnie, bo startować będziemy z wyższego pułapu) i temperatura może się nieco obniżyć aż do końca milenium. W czwarte tysiąclecie z kolei wejdziemy raz jeszcze wraz z początkowym okresem następnej fali małego ocieplenia”.

Podkreślę raz jeszcze, że na to naturalne falowanie zmian klimatycznych – zarówno długie, jak i krótkie fale raz to małego ocieplenia, innym razem małego oziębienia czy wręcz zlodowacenia – nakładają się skutki gospodarowania, w szczególności te związane z coraz większą emisją gazów cieplarnianych dokonywaną przez ostatnie pokolenia. I o ile naturalnym falom zmian klimatu nie można przeciwdziałać, o tyle te negatywne wynikające z tego, co robią ludzie, należy poddawać sensownej kontroli.

■ Grzanie w planetarnym piecu

Działalność gospodarcza człowieka przyczynia się do szkodliwego ocieplania klimatu Ziemi, głównie poprzez emisję gazów cieplarnianych. Jest to naukowo udowodnione ponad wszelką wątpliwość. Dyskusyjna pozostaje jedynie skala tego procederu, a nade wszystko sposoby przeciwdziałania.

Płynące stąd zagrożenia, przed jakimi stanęła ludzkość, są tym większe, że w ostatnim czasie ponownie zaktywizowały się grupy interesów, które mogą być naruszone przez podjęcie stosownych akcji zmierzających do ograniczenia tych szkodliwych form aktywności gospodarczej. Lobby



RYS. MAŁGORZATA TABAKA

to ucieka się do różnych manipulacji, w tym do nacisków na opinię publiczną i decydentów politycznych, aby uniknąć dotkliwych dla nich, aczkolwiek korzystnych dla całej naszej cywilizacji, przedsięwzięć. Jednym z nich powinno być sukcesywne wprowadzanie na coraz szerszą skalę podatków ekologicznych (przy równoczesnej redukcji podatków dochodowych). Jest zrozumiałe, że płacić muszą je w odpowiednio większej skali ci, którzy zużywają (zarówno w sferze produkcji, jak i w konsumpcji) największą energię, przy której wydzielane są gazy cieplarniane.

Całkowicie przeto trzeba odrzucić supozycję, że dążenie w takim kierunku to „wielka manipulacja i przekłamanie, aby poprzez pakiet klimatyczny pewne grupy ludzi osiągnęły ogromne, niewyobrażalne zyski. Wybiegając w przyszłość – pisze dalej jeden z internautów na blogu <http://www.wedrujacyswiat.pl/blog/> – zastanawiam się również, czy nie będzie tak, że grupa ludzi »trzymająca władzę nad klimatem«, a powiązana z sektorem bankowym, będzie zainteresowana przejmowaniem za bezcen wybra-

nych przedsiębiorstw przemysłowych upadających z powodu podatku klimatycznego”. Nie, nie to jest wielką manipulacją. Wręcz odwrotnie. Strasząc nas fikcją, że jakaś enigmatyczna „grupa ludzi »trzymająca władzę nad klimatem«, a powiązana z sektorem bankowym” zmierza do rzekomego przejmowania „za bezcen wybranych przedsiębiorstw przemysłowych upadających z powodu podatku klimatycznego”, lobby szkodzące klimatowi chce uniknąć wprowa-

Postulowanie zaniechania stosowania nasion genetycznie modyfikowanych może sprzyjać określonym grupom producentów rolnych oraz koncernom przemysłu spożywczego i chemicznego, ale nie walce z niedostatkiem żywności.

Strasząc nas fikcją, że jakaś „grupa ludzi »trzymająca władzę nad klimatem«” zmierza do przejmowania „za bezcen przedsiębiorstw upadających z powodu podatku klimatycznego”, lobby szkodzące klimatowi chce uniknąć wprowadzenia podatku ekologicznego.

dzenia ich głównie obciążającego podatku ekologicznego (klimatycznego).

■ Między troską a lobbieniem

Na tym tle także stanowisko przywoływane ostatnio w medialnych sporach jako opinia Komitetu Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk traktować należy z wielkim dystansem. Nie jest to bynajmniej kompleksowy, obiektywny, naukowy pogląd, tylko subiektywne stanowisko grupy osób, preferowane do opinii publicznej pod płaszczykiem Akademii, której dostojność miałoby taką opinię nobilitować. Niestety, niektórzy dają temu wiarę. Jeśli ten Komitet polemizuje z tezą, że „błędem jest tłumaczenie tych zmian [klimatu] wyłącznie jednostronnymi obserwacjami”, to zgoda. Ale kto tłumaczy to obserwacjami „wyłącznie jednostronnymi”? Raz jeszcze powtórzmy – rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ naraz dzieje się wiele.

Ostatnio inne lobby – też z kręgów Akademii – próbowało podobnie postąpić w kwestii genetycznych modyfikacji (GM) roślin. Przygotowane zostało stanowisko grupy przeciwników takich zabiegów, jednej z sekcji innego komitetu PAN, która rozesłała swój sąd i próbowała go uwiarygodnić poprzez poparcie innych opiniotwórczych środowisk. Stanowisko podesłano także Komitetowi Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, by je poparł. Będąc członkiem Komitetu, zablokowałem tę próbę, gdyż nie tędy droga i nie należy posługiwać się argumentem autorytetów wobec braku autorytetu argumentów.

Tym razem akurat jest tak, że poprzez sensowną modyfikację genetyczną może udać się przezwyciężyć zagrożenie ludzkości widmem niedożywienia, a w wielu miejscach wręcz realnym głodem. Stąd też postulowanie zaniechania stosowania nasion GM może sprzyjać określonym grupom producentów rolnych oraz koncernom z branży przemysłu spożywczego i chemicznego, ale nie walce z niedostatkiem żywności w wielu regionach świata.

Grzegorz W. Kołodko, profesor zwyczajny nauk ekonomicznych, wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego, były czterokrotny wicepremier i minister finansów, autor bestsellera „Wędrujący świat” (www.wedrujacyswiat.pl)